CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Adres redakcji i administracji: **Kraków, ul. Na Gródku 2,** telefon nr. 173-02. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 27 **Kraków, piątek 9 kwietnia 1937 r.** **Rok I**

Zaciekłe walki pod Madrytem

Madryt. PAT. Na froncie środkowym na wszystkich odcinkach panuje spokój. Zanotowano jedynie ożywioną działalność artyleryjską na odcinkach Guadalajara i Escurial. Baterie rządowe odpowiadały celnym ogniem w kierunku dział nieprzyjacielskich.

Na odcinku Estramadure zdobyto kilka pozycji, które następnie umocniono. Na drodze andaluzyjskiej wojska rządowe prowadziły skuteczną działalność wywiadowczą.

Lotnicy rządowi paraliżowali bez przerwy działalność lotnictwa nieprzyjacielskiego.

Operacje wywiadowcze, prowadzone przez oddziały rządowe, dały im w rezultacie niezbędną przewagę taktyczną i strategiczną nad przeciwnikiem.

Samoloty rządowe dokonały szereg lotów, w czasie których zbombardowano ważne objekty wojskowe, m. in. w Toledo, dworzec kolejowy w Alladolid i okolice tej stacji. Liczni uciekinierzy z linii powstańczych — przechodzą na pozycje rządowe.

Na pozostałych odcinkach nie zanotowano poważniejszych zmian.

Madryt. PAT. Ożywioną działalność zanotowano wczoraj między godziną 21 i 23 na froncie podstołecznym, a zwłaszcza w kierunku miasta uniwersyteckiego. W ciągu godziny słychać było nieprzerwany ogień karabinów oraz wybuchy pocisków artyleryjskich. Jak się okazało powstańcy usiłowali wyjść pod osłoną nocy ze swych pozycji w mieście uniwersyteckim, jednak ogień zaporowy oddziałów rządowych poczynił znaczne spustoszenie w szeregach powstańców i jak zapewniają, nie zdołali oni dotrzeć do okopów wojsk rządowych.

Madryt. PAT. Według oficjalnego komunikatu samoloty rządowe bombardowały objekty wojskowe w Toledo i na dworcu w Valladolid. Bombardowanie wyrządziło poważne szkody. Kolumna rządowa, działająca na południowy zachód od Pennaroya, nawiązała kontakt z innymi oddziałami wojsk rządowych w Estramadure na granicy północnej prowincji Kordoby i Badajozu.

Krążownik powstańczy „Almirante Cervea" ostrzeliwał drogę z Santander do Pontarron.

Bayonne. PAT. Gwałtowna kanonada, której odgłosy dochodziły wczoraj popołudniu do Bayonne, pochodziła prawdopodobnie z Bermeo na wybrzerzu kantabryjskim.

Około 20 strzałów armatnich dano, jak sądzą z okrętów wojennych.

Żegluga w tej strefie staje się coraz bardziej utrudniona. Brytyjski statek towarowy, który miał udać się do Santander, zażądał pilota, by go na noc wprowadził do portu w Saint Jean de Luz.

Nowy gabinet angielski

Londyn. PAT. Kilka dzienników londyńskich podaje wiadomość, jakoby postanowionym zostało, że z chwilą objęcia przez obecnego kanclerza skarbu Chamberlaina premierostwa, kanclerzem skarbu zostanie dotychczasowy minister spraw wewnętrznych, szef stronnictwa narodowych liberałów, sir John Simon.

Wiadomość ta wydaje się bardzo prawdopodobną, ponieważ powołanie sir John Simona na najważniejszy po premierze resort gabinetowy, oznaczałoby podkreślenie, że rząd narodowy po ustąpieniu gabinetu Baldwina i Ramsay Mac Donalda trwa nadal.

Stanowisko ministra spraw wewnętrznych objąłby po Simonie zapewne obecny minister zdrowia i wybitny członek stronnictwa konserwatywnego sir Kingsley Wood.

Sytuacja na uczelniach *warszawskich*

Wczoraj o godzinie 12 min. 30, przed drzwiami rektoratu na Politechnice wybuchła petarda. Studentów wezwano do opuszczenia gmachu.

Wychodzących legitymowała na ulicy policja.

W lokalu Bratniej Pomocy S. G. H. wywieszono wezwanie następującej treści:

„Do członków Tow. Bratniej Pomocy S. G. H. Wobec faktu siadania przez kilku członków Bratniej Pomocy razem ze studentami - Żydami po lewej stronie, zarząd Bratniej Pomocy apeluje do tych członków, ażeby zgodnie z poragrafem 11 statutu nie wyłamywali się ze wspólnego frontu narodowego młodzieży, gdyż tego rodzaju postępowanie odbija się niekorzystnie na dobrym imieniu Tow. Bratniej Pomocy".

Zaostrzenie stosunków *w Indiach*

Londyn. PAT. Stanowisko rządu brytyjskiego wobec odmowy współpracy ze strony kongresu indyjskiego wyjaśnił wczoraj w Izbie Gmin podsekretarz stanu Butler.

Oświadczył on między innymi, że gubernatorzy nie mogli zobowiązać się do niekorzystania nigdy ze specjalnych uprawnień, które daje im konstytucja. Gdyby zgodzili się oni na podobne żądanie przewódców kongresu, zrzuciliby tym samym z siebie odpowiedzialność, nałożoną na nich przez parlament na mocy nowej ustawy konstytucyjnej Indii oraz drogą specjalnych instrukcyj.

Londyn. PAT. Reuter donosi z Indyj, że samoloty angielskie bombardowały dolinę Szaktu w Waziristanie (Indie półn-zachodnie). Rząd indyjski wydał proklamację, w której stwierdza, że doliny Szaktu, Knaisera i Algad są wykorzystane, celem koncentracji zbrojnych oddziałów dywersyjnych i będą bombardowane. Spokojna ludność winna opuścić te obszary aż do czasu spacyfikowania. Rezultaty dzisiejszego bombardowania są nieznane, ponieważ okolica jest niedostępna. Jednocześnie donoszą o różnych aktach gwałtu, jakich dopuszczają się zbuntowane szczepy.

Warszawa. PAT. W dniu 10 i 11 bm. odbędą się posiedzenia Polskiej Akademii Literatury. W dniu 11 bm. odbędą się wybory nowego akademika.

Druzowie sprzeciwiają się przyjęciu administratora syryjskiego

Damaszek. PAT. Sytuacja w Dzebel Druz zaostrza się. Druzowie odmawiają udziału w wyborach przed ogłoszeniem amnestii dla skazańców politycznych. Chodzi tu głównie o amnestię dla sławnego przywódcy powstania druzkiego przeciwko Francji w roku 1925, Sułtana Paszy El Ttracha i jego towarzyszy, przebywających od 10 lat na wygnaniu w Transjordanii.

Druzowie stanowczo odmawiają przyjęcia w swoim kraju administratora, wyznaczonego przez rząd syryjski, oraz funkcjonariuszy syryjskich. Przed kwaterą główną dowództwa wojsk francuskich manifestowały tłumy Druzów, żądając położenia kresu rządom administratora z ramienia rządu syryjskiego i wysiedlenia wszystkich funkcjonariuszy syryjskich, usadowionych ostatnio w Djebel Druz. Nastąpiło starcie i strzelanina, które zlikwidowały dopiero interwencja wojska. Funkcjonariusze syryjscy opuścili w popłochu stolicę Dzebel Druz Sneide, uciekając do Damaszku.

Wyrok w procesie o nadużycia

Po dwudniowej rozprawie sąd okręgowy w Łucku ogłosił wyrok w sprawie b. wiceprezydenta Łucka Stanisława Wasilewskiego oraz trzech urzędników zarządu miejskiego, oskarżonych o nadużycie.

Sąd uznał winę Wasilewskiego we wszystkich punktach oskarżenia i skazał go na łączną karę 5 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na lat 10, Leona Łysonia na łączną karę 2 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat 5, zawieszając wykonanie kary na lat 5.

Z dnia

Nowa dziedzina

Jeżeli się dotychczas czytało o defraudacjach, w urzędach, a niestety czytało się ich dużo, zawsze były to urzędy skarbowe, w mniejszej liczbie sądy, w rzadkich wypadkach starostwa. Dziś plaga ta rozszerzyła się i na Fundusz Pracy jako na nowe pole „pracy" defraudantów.

W ostatnich tygodniach wyszły na jaw, o ile sobie przypominamy, trzy takie wypadki, ostatni w Toruniu. Wiadomo, jaki koniec te historie mają: sąd, długoletnia kara więzienia, oczywiście wyrzucenie z urzędu i społeczności (utrata praw obywatelskich) ale pieniądze przepadły, państwo poniosło stratę.

Takie wypadki, niesłychanie rzadkie przed wojną, nie są specjalnością żadnego państwa. Nawet w słynących z uczciwości Niemczech są na porządku dziennym defraudacje — system polityczny zdeprawował i urzędników. A jednak wypadki takie są specjalnie niebezpieczne w nowym państwie, które może ponieść szwank na swym prestiżu.

Do takich zbrodni można śmiało zastosować słowa Marszałka Piłsudskiego o wypalaniu gangreny gorącym żelazem. Tymczasem sądy są w swych wyrokach dość pobłażliwe — niska kara nie odstrasza, owszem — zachęca do naśladowania.

W sprawie defraudacji w Funduszu Pracy pożądaną jest szczególna uwaga — to są przecież pieniądze przeznaczone dla najbiedniejszych: dla bezrobotnych na zatrudnienie czy na zasiłki. Wejście do tej nowej dziedziny nadużyć musi być w zarodku stłumione.

—o—

DOBRY POWIEŚCIOPISARZ NIE JEST JESZCZE DOBRYM REDAKTOREM

P. Ferdynand Goetel jest niewątpliwie jednym z czołowych pisarzy najmłodszej generacji pisarskiej. Czyżby inaczej został członkiem PAL?. To chyba jest dowód: pp. Sieroszewski i Kaden znają się na literaturze — może nie? Ale p. Goetlowi zamało było laurów literackich, chciał też zabłysnąć w publicystyce i z miejsca, bez żadnego przygotowania, zaawansował na naczelnego redaktora „Kuriera Porannego". Pismo o dobrej marce, w Warszawie swego czasu bardzo wzięte, ostatnio wzmocnione jeszcze takimi piórami, jak śp. Stpiczyńskiego i Rzymowskiego.

Nowy redaktor wziął się do pracy i przede wszystkim przesunął punkt ciężkości pisma: z demokratycznego zrobił je narodowo - demokratycznym, z prorządowego prorocznym w stosunku do nowej organizacji. Cóż, kiedy czytelnicy nie chcieli towarzyszyć p. Goetlowi w nowym kursie! Zaczął się masowy ubytek prenumeratorów i kupujących; wydawnictwo widocznie połapało się i kariera redaktorska p. Goetla skończyła się.

Trzeba będzie znów powrócić do pisania powieści — z pożytkiem dla literatury.

Zaostrzenie stosunków austro-niemieckich

Berlin Pat. Nad nastrojami niemieckich kół politycznych ciąży dziś oburzenie spowodu postępowania władz austriackich w Salzburgu wobec osób składających na grobie rodziców kanclerza Hitlera.

Opinia tutejsza widzi w tym fakcie dowód, że mimo odwiedzin min Neuratha w Wiedniu i dłuższych rokowaniach niemiecko - austryackich o usunięcie ciągłych dysonansów, atmosfera wzajemnych stosunków Wiednia i Berlina pozostawia wciąż wiele do życzenia.

Reakcja berlińska doszła tym razem do niewidzianego od dawna naprężenia, sądząc z komentarzy prasowych, należy się liczyć z protestem ze strony Rzeszy.

Oburzenie Niemiec — pisze „Deutsche Allgemeine Ztg." jest olbrzymie. Wypadek ten wymaga bezwzględnego zadośćuczynienia. Porozumienie Berlina z Wiedniem — pisze prasa niemiecka — nie może czynić postępów, skoro się toleruje podobne zachowanie urzędników administracyjnych. Winni tych zajść muszą być ukarani.

Posiedzenie komisji kontroli cen

Warszawa Pat. Dziś pod przewodnictwem podsekretarza stanu Wincentego Jastrzębskiego odbyło się pierwsze posiedzenie komisii kontroli cen, powołanej przy prezesie Rady Ministrów.

W skład komisii wchodzą przedstawiciele ministrów: spraw wewnętrznych, spraw wojskowych, skarbu, rolnictwa i reform rolnych, przemysłu i handlu komunikacji opieki społecznej oraz dyrektor biura ekonomicznego w prezydium Rady ministrów. Na dzisiejszym posiedzeniu po załatwieniu spraw natury organizacyjnej przydzielono poszczególnym członkom komisji opracowanie zagadnień oraz wniosków, dotyczących cen artykułów posiadających znaczenie dla a) planu inwestycyjnego, b) kosztów utrzymania, c) budżetów publicznych. Na posiedzeniu omówiono również sprawę współdziałania sfer gospodarczych z komisją.

W związku z powyższym należy oczekiwać, że w dniach najbliższych przewodniczący komisji odbędzie szereg konferencji z poszczególnymi organizacjami gospodarczymi."

Min. Beck o stosunkach
polsko-niemieckich

Paryż. „Paris Soir" ogłasza rozmowę, którą odbył korespondent tego dziennika z **min. Beckiem w Cannes.** Min. Beck wyraził swe zadowolenie z powodu spędzenia urlopu na Riwierze. W dalszym ciągu rozmowy min. Beck, jak podaje „Paris Soir" oświadczył, **że w chwili obecnej nie ma żadnego powodu do zmiany polityki polskiej wobec Niemiec. Min. Beck wyraził dalej zadowolenie z powodu pomyślnego rozwoju stosunków polsko-francuskich.** Min. Beck okazał zainteresowanie pracami nad wystawą paryską i wyraził nadzieję, że jeżeli obowiązki jego na to pozwolą, zwiedzi wystawę.

Prez. Benesz w Białogrodzie

Białogród. PAT. Prezydent Benesz po 3-dniowym pobycie wyjechał wczoraj z Białogrodu. W związku z pobytem prez. Benesza wydany został komunikat, zapowiadający ustalenie wkrótce terminu wizyty ks. regenta Pawła w Pradze.

Zmiany na stanowiskach wojskowych
we Francji

„Le Matin" donosi, iż wkrótce nastąpią ważne przesunęcia na kierowniczych stanowiskach w armii francuskiej.

W myśl tych informacyj, obecny wysoki rezydent francuski w Maroku gen. Nogues, który ze względu na oddalenie i swe zajęcia w Marokku nie zawsze może brać udział w posiedzeniach najwyższej rady wojennej, będzie wchodził w skład rady w charakterze członka nadliczbowego. Na jego miejsce będzie powołany komendant wojskowego okręgu paryskiego gen. Besson. Następcą generała Bessona na dotychczas zajmowanym przezeń stanowisku zostałby ewent. gen. Baurret, szef gabinetu wojskowego ministra obrony narodowej. O ile gen. Bourret nie zostałby powołany na komendanta okręgu paryskiego, to w każdym razie obejmie on dowództwo korpusu armii, prawdopodobnie trzeciego korpusu, a na jego miejsce dotychczasowe stanowisko powołanoby gen. brygady Decapmp.

Konferencja w Montreux

Montreaux. Pat. Delegacja egipska przybyła już w pełnym składzie do Montreaux. 25 delegatów i ekspertów rządu egipskiego przygotowuje propozycje, które będą przedstawione zainteresowanym mocarstwom. Nahas Pasza, premier egipski odbył zebranie ze swymi współpracownikami, na którym omawiano sprawy związane z rozpoczynającą się w poniedziałek konfecencją.

Paryż. Pat. Przewodniczący delegacji francuskiej na konferencji w Montreaux, podsekretarz stanu w prezydium rady ministrów De Tesan oświadczył w wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi „Paris Soir", że delegacja francuska starać się będzie o uzyskanie od rządu egipskiego odpowiednich zapewnień, gwarantujących poszanowanie interesów francuskich i ustanowienie okresu przejściowego przed definitywnym upodobnieniem praw europejczyków do praw wszystkich obywateli egipskich. W czasie tej konferencji, która potrwa prawdopodobnie około 3 tygodni, przeprowadzona będzie wyczerpująca wymiana poglądów mająca na celu nadanie okresowi przejściowemu pełnej skuteczności. Jak podkreśla „Paris Soir" Francja posiada poważne interesy w Egipcie, w szczególności zaś zorganizowane są nad Nilem poważne kapitały francuskie. Świadczą o tym następujące cyfry: egipski bank ziemski — półtora miliarda fr., kanał suezki — 17 i pół miliarda fr., wodociągi w Kairze — 100 milionów, Land Banque 93 miliony, udział kapitału francuskiego w zadłużeniu publicznym Egiptu — 7,5 miliardów, Towarzystwo Gaz Lebon — 98 milionów, Towarzystwo Heliopolis — 260 milionów i t. d. Cyfry powyższe nie biorą pod uwagę kapitału francuskiego, zaangażowanego za pośrednictwem różnych banków francuskich, egipskich i greckich.

Olbrzymi pożar

Manilla PAT. Olbrzymi pożar, jaki nawiedził wczoraj dzielnice Tordo, zniszczył z górą dwieście budynków w tej liczbie liczne fabryki i magazyny towarowe. 25 tysięcy osób pozostało be zdachu nad głową. Na skutek silnego wiatru pożar rozezerzał się z olbrzymią szybkością, przy czym rozmiary klęski stały się jeszcze większe na skutek tego, że niektóre pompy strażackie po pewnym czasie przestały działać. Według dotychczasowych danych tylko jedna osoba poniosła śmierć w płomieniach. Liczą się jednak z tym, że liczba ofiar znacznie wzrośnie. Tak np. zaginęła grupa dzieci, które grały w piłkę na placu sportowym i okrążone zostały przez płomienie. Prócz tego, 11 osób odniosło ciężkie poparzenia.

Przedstawiciel zarządu miasta oświadczył, że dzielnica Tondo będzie odbudowana na nowoczesnych zasadach i że wszystkie ulice będą porzerzone.

—o—

KANADA PRZECIW STRAJKOM

Ottawa PAT. Kanadyjskie ministerstwo sprawiedliwości ogłosiło komunikat, który stwierdza, że strajki okupacyjne są niezgodne z prawem i że uczestnikom tego rodzaju strajków grożą surowe kary. Mimo to, związki zawodowe oświadczają, iż mają zamiar nadal organizować w Kanadzie strajki okupacyjne.

—o—

DEMONSTRACJE STUDENTÓW

Helsingfors PAT. Wczoraj wieczorem grupa studentów, złożona z około tysiąca osób urządziła przed mieszkaniem ministra oświaty hałaśliwą demonstrację. Policja rozpędziła tłum, aresztując pięciu studentów, których po wylegitymowaniu zwolniono.

Rozwiązanie partii komunistycznej

Genewa Pat. Wielka Rada Kantonu Genewskiego przyjęła projekt ustawy w sprawie partii komunistycznej. Ustawa rozwiązuje z jednej strony wszystkie istniejące w kantonie genewskim organizacje komunistyczne, a z drugiej strony przewiduje kary dla tych, którzyby usiłowali rozwiązane organizacje pod inną nazwą odtworzyć.

Za ustawą głosowali: Przedstawiciele partii radykalno - chrześcijańskiej chrześcijańsko - społecznej, oraz nacjonalistycznej „action nationale" przeciwko, socjaliści i komuniści.

Nowy rząd japoński

Tokio PAT. Według wiadomości z wiarogodnych źródeł, premier Hayaszi zamierza powierzyć kierownictwo nowotworzącej się partii b. premierowi Hirota, bądź też ministrowi finansów Yuki. Hayaszi już na ten temat rozmowy z członkami tajnej rady cesarskiej i z przewodniczącym Izby panów księcie Konoye.

Polska — jedno z pierwszych miejsc w Europie

Kraków, 8. kwietnia

Niestety, nie pod względem kulturalnym czy gospodarczym, ale — jak stwierdzono na posiedzeniu Rady ministrów — **pod względem szybkości wzrostu cen.** A dlaczego tak jest? Kilka ich powodów — znowu wedle urzędowego stwierdzenia — naturalnych i sztucznych. Naturalnym powodem jest wzrost cen niektórych surowców oraz środków żywności; sztucznym jest **chęć powetowania strat poniesionych podczas kryzysu,** czyli poprostu wyzysk.

Rada ministrów nie ograniczyła się jednak do stwierdzenia faktu i jego powodów, lecz podała też następstwa z tego faktu wyniknąć mogące, a więc zahamowanie wzrostu produkcji, narażenie planu inwestycyjnego i zatrudniania bezrobotnych, ujemny wpływ na wywóz — każde z tych następstw możnaby śmiało nazwać sabotażem zamierzeń państwowych, za co podobno kodeks przewiduje wysokie kary.

Z jednym tylko nie możemy się zgodzić: ze stwierdzeniem, że „podniesienie się cen artykułów rolniczych jest zjawiskiem dodatnim". Dlaczego dodatnim? Ponieważ — taki jest sens tego twierdzenia — rolnictwo stało się opłacalne, czyli stało się rentowne. Bardzo pięknie — w naszych stosunkach każdy zawód stara się być rentownym, przynosić dochód. Ale druga strona tego medalu jest mniej piękna — skąd ludzie pracy, których zarobki nie powiększyły się, mają zapłacić różnicę w cenie? Przecież ani robotnicy nie uzyskali podwyżki, ani mali kupcy i rzemieślnicy nie podnieśli ceny swych towarów czy świadczeń; różnicę więc muszą chyba pokrywać **zapomocą okrojenia swych racji żywnościowych.**

Pocieszamy się jednak dalszym stwierdzeniem rządu, że

obecny poziom cen zbóż chlebowych jest wystarczający dla zapewnienia rentowności rolnictwa —

z czego t. zw. szary człowiek może wyciągnąć wniosek, że **do dalszej zwyżki cen rząd nie dopuści.** Dobre i to tymbardziej, że komunikat rządowy zawiera inne jeszcze, groźniejsze tony i zarządzenia. A więc przedewszystkiem **wstrzymanie wywozu zbóż chlebowych** i ich przetworów oraz — co się nam mniej podoba — wprowadzenie nowych norm przemiałowych, co jest równoznaczne z pogorszeniem gatunku mąki: żyto będzie wymielone do wysokości 70% pszenica do 65%. A zatem — jak już pisaliśmy — będzie czarniejszy chleb i czarniejsze bułki.

Jak zwykle u nas się dzieje, nic nie może odbyć się bez specjalnej komisji, tak i dla spraw cen powołano specjalną komisję, na czele której ma stanąć wiceminister opieki społecznej i b. wiceminister skarbu p. Jastrzębski. Aparat biurokratyczny zostanie więc puszczony w ruch, tembardziej, że wedle zapowiedzi wszystkie urzędy państwowe mają w tej akcji współdziałać.

Trzeba jednak przyznać i na dobro rządu zapisać, że akcja jego — w głównych zarysach — nie ogranicza się do słów, lecz są i **czyny.** Zapowiada się zarządzenia mające obniżyć ceny towarów kolonialnych i zapowiada się dalszą walkę z kartelami, za którą to zapowiedzią poszło rozwiązanie potężnego kartelu cynkowego i tp. — w sumie zarządzenia dobre, oby tylko okazały się celowe.

Bez kwestji, szerokie masy ludności będą rządowi wdzięczne za tę akcję, wdzięczne choćby już dlatego, że rząd dowiódł, że ma śmiałość i siłę do walki z „Lewiatanem" i z mniejszymi rybkami. W wyniku tej akcji Polska będzie mogła bez krzty zazdrości ustąpić innemu państwu pierwsze miejsce w utrudnieniu obywatelom życia przez orgię drożyzny. **L.**

Gwałtowna zniżka *franka*

Warszawa. W dniu dzisiejszym nastąpiła na zachodnich giełdach walutowych gwałtowna zniżka franka francuskiego. Spadek waluty francuskiej przypisywany jest m. in.: ujawniającemu się ostatnio ogólnemu pogorszeniu nastrojów giełdowych mającemu charakter międzynarodowy. Możliwą jest rzeczą, że ostatnie zdementowanie zresztą pogłoski o posunięciach monetarnych U. S. A. oraz związane z nimi załamanie się cen surowców na rynkach światowych wywołało reakcję na giełdach walutowych.

Faszyści wygładzają świat

Przed kilku dniami nagle w wielkich centrach handlu zbożem w Europie cena pszenicy poszła znacznie w górę. Naturalnie producenci miejscowi pochwycili okazję, aby i swój towar podrożeć. Zachodzono w głowę, co jest powodem tej podwyżki. Wprawdzie w Europie nie ma wielkich zapasów pszenicy,natomiast kraje zamorskie, w pierwszym rzędzie Argentyna, Kanada i Indie miały jej podostatkiem, wobec czego zwyżka ceny mogła i powinna była być tylko wyrównaniem wyższych kosztów przewozu.

Teraz dopiero prawda wychodzi na jaw. Oto wedle londyńskiego „Timesa" **Niemcy i Włochy zakupiły w Argentynie takie masy pszenicy,** że z obawy przed brakiem planowany jest zakaz wywozu tego zboża. Zachodzi pytanie, w jakim celu te zakupy zostały uskutecznione — pytanie tembardziej usprawiedliwiane, ileże wiadomo, że tak Niemcy jak i Włochy cierpią na chroniczny brak walut, Argentynie zaś w markach i lirach płacić nie można. Dalej wiadomo, że w obu państwach faszystowskich panuje wielki brak surowców, co zagraża egzystencji przemysłu, tymczasem zamiast surowców kupują pszenicę.

Zagadkę tę można wyjaśnić tem, że **obydwa** państwa robią wielkie przygotowania wojenne, wśród których magazynowanie środków żywności należy do rzędu środków przezorności. Żaden z tych krajów co do chleba nie jest już w czasie pokoju samowystarczalny, a co dopiero podczas wojny, która wedle nowoczesnych metod zaczyna się od odcięcia przeciwnikowi wszelkiego dowozu. Doświadczyły tego Niemcy w czasie wojny światowej i stąd ich spotęgowana przezorność.

Dla ludności cywilnej ani w Niemczech ani we Włoszech pszenica amerykańska napewno nie jest przeznaczona. Wiadomo przecież, jakie restrykcje na punkcie wyżywienia wprowadzono w państwie Hitlera. Jeżeli kładzie się tam szczególną uwagę na oszczędzanie odpadków, na zbieranie ich po śmietnikach — w takim wypadku o białych bułeczkach z pewnością nie bda się. Poprostu pszenicę albo magazynuje się albo wyrabia się z niej suchary, rzecz trwałą i pożywną, które mogą poleżeć do chwili kiedy zostaną zapotrzebowane.

Podobne stosunki panują we Włoszech, gdzie nędza ludności jest okropna. „Duce" nie wydałby ani grosza na pszenicę dla chłopów kalabryjskich czy sycylijskich — on przedewszystkiem musi zaopatrzyć armię w Abisynii i zgromadzić zapasik na moment, który uzna za odpowiedni dla zrzucenia maski „pacyfisty".

Taki jest sens tych zakupów: groźny dla przyszłości i powodujący drożyznę w teraźniejszości

MIECZYSŁAW WINNICKI.

Czy nie za wysoka cena?

Minęły już czasy, kiedy czynniki oficjalnie uznawały wielkie niebezpieczeństwo niemieckie dla Polski. Pamiętamy, był to okres „odpowiedzi Treviranusowi", kiedy na niemieckie ataki zwrócone przeciw Polsce — odpowiadano budową nowego okrętu. Mówiło się wtedy szeroko i dużo o fatalnym położeniu mniejszości polskiej w Niemczech, o sprawie Gdańska. Dziś jakby sprawy te ucichły. Przecież niedługo a parafrazując znane powiedzenie będziemy mówili „Polak, Niemiec — dwa bratanki".

Mimo zmiany kierunku naszej polityki zagranicznej bolączki mniejszości polskiej w Niemczech nie ustały, raczej przeciwnie prasa przynosi alarmujące wieści specjalnie ze Śląska Opolskiego. Dzieci polskie pozbawione szkół idą na lep germanizacji. Modlitwa wypowiadana w języku ojczystym jest zabroniona. Czy możemy wobec tych objawów być ślepi i głusi?

A teraz **sprawa Gdańska.** Od czasu reżimu hitlerowskiego, Niemcy sięgają w Gdańsku po władzę. Po zdobyciu władzy niszczą wszelkie organizacje i stronnictwa, co jest niezgodne ze statutem Wolnego Miasta, nad którymi i my sprawujemy pieczę. W Gdańsku prowadzona jest gwałtowna polityka pod hasłem „Zurück zum Reich". Czy nie łatwo zrozumieć, co oznaczałoby dla Polski przyłączenie Gdańska do Niemiec? Byłoby to największe niebezpieczeństwo do tzw. „korytarza pomorskiego".

Nie jesteśmy za polityką kwasów i niezgody z Niemcami. Owszem pragniemy **pokoju** z wszystkimi sąsiadami ale chęć pokoju nie może iść w parze **z zaślepieniem i brakiem realizmu politycznego.** Zgoda z Niemcami może istnieć tylko wtedy jeśli ofiary będą **wzajemne;** dlaczego mamy sami ponosić wielkie ofiary na ołtarzu mocno wątpliwej „przyjaźni?"

Uwagi te nasuwają się w związku z zorganizowanym ostatnio „tygodniem Pomorza". Manifestacja ta przybrała wielkie rozmiary i jak podaje PAT „poszczególne fragmenty manifestacji w treści swej wykroczyły poza ramy programu ustalonego przez Polski Związek Zachodni" Cóż to było? A więc niesiono transparenty ostro atakujące Niemcy za prześladowanie mniejszości polskiej i wznoszono okrzyki antyhitlerowskie. Jak widzimy „szary człowiek" nie potrafi się zmusić do tak wielkiej ofiary i występuje przeciw obłudnej „przyjaźni" Trzeciej Rzeszy.

Niezwykle charakterystyczny dla całości jest komentarz tych wypadków podany przez PAT-iczną:

„Aczkolwiek położenie ludności polskiej w Niemczech, zarówno jak i działalność niemieckiego związku wschodniego, wpłynąć mogą niejednokrotnie **rozżalająco na polską ludność Pomorza,** nie mniej agresywne akcenty w stosunku do państwa, z **którym Polska utrzymuje stosunki dobrego sąsiedztwa, pozostają w sprzeczności z linią polityczną rządu polskiego i ne mogą być w żadnym razie tolerowane".**

A więc u nas natychmiast poskramia się wszelkie zrozumiałe odruchy gdy w Niemczech nie mówi się nic ani o paszkwilach na Polskę pisanych, ani o prześladowaniach Polaków. Czy nie mamy zbytnich skrupułów?

Każdy dobry Obywatel członkiem Polskiego Czerwonego Krzyża!!!

I ceny cegły będą zniżone

Warszawa. W związku z ujawnioną niepożądaną gospodarczo **tendencją zwyżkową cen cegły** prezes Rady ministrów i minister spraw wewnętrznych **gen. Sławoj - Składkowski** polecił wszystkim wojewodom niezwłocznie przystąpić **do wyznaczenia cen cegły.**

Ceny cegły nie mogą przekroczyć poziomu cen, jaki ukształtował się na wolnym rynku **w lipcu 1936 r.** z uwzględnieniem jedynie ewentualnych późniejszych **zmian w kosztach robocizny.**

Cena wyznaczona winna uwzględniać: **1) cenę loco cegielnia, 2) cenę loco plac budowy.**

Celem uzyskania ceny loco plac budowy, należy do ceny loco cegielnia dodać rzeczywiste koszta transportu kolejowego, o ile takim transportem posługuje się najbliższa cegielnia zaopatrująca dany ośrodek budowlany oraz koszta transportu kołowego, które należy uwzględnić po rozpatrzeniu miejscowych warunków.

Ceną obowiązującą będzie zawsze cena wyznaczona loco cegielnia lub cena loco plac budowy i w tym ostatnim przypadku bez względu na pochodzenie cegły z innych cegielni, aniżeli ta, która była brana pod uwagę przy wyznaczaniu ceny. Ten sposób wyznaczenia ceny loco plac budowy umożliwi odbiorcom zaopatrywanie się w cegłę w cegielniach nie miejscowych, ale taniej produkujących.

Londyn. PAT. Min. Eden przyjął dziś po południu ambasadora Raczyńskiego i odbył z polskim ambasadorem rozmowę, dotyczącą obecnych zagadnień w sytuacji międzynarodowej.

Przegląd prasy

O DEMOKRATYCZNE WYBORY!

Socjalistyczny „Tydzień robotnika" wyciąga następujące konkluzje z odbytych ostatnio w całej Polsce wieców PPS za nowymi, demokratycznemi wyborami:

„Społeczeństwo pragnie wyborów naprawdę swobodnych i demokratycznych, opartych o pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze. Wybory muszą być powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i proporcjonalne, muszą dać obraz rzeczywistej woli ludu. Sejm wybrany w swobodnym i na sprawiedliwej ustawie opartym głosowaniu, stanowiący rzeczywiste przedstawicielstwo ludności, będzie miał zaufanie społeczeństwa i należną powagę".

Na marginesie należy zaznaczyć, iż stosunek nowego obozu płk. Koca do obecnego Sejmu nie jest jeszcze wyklarowany. Powszechnie krążą pogłoski, iż ma zostać wniesiony projekt nowej ordynacji wyborczej, któraby znalazłaby więcej zwolenników.

* * *

GŁÓD W NIEMCZECH

Katowicka „Polonia" donosi w korespondencji swej z Berlina o sytuacji ludności w Niemczech. Najbardziej wymownym objawem jest sprawozdanie lekarzy ze stanu zdrowia młodego pokolenia niemieckiego:

„Lekarze zębów od pewnego czasu stwierdzają, że coraz to więcej dzieci cierpi na zepsucie zębów (karies). Liczne takie wypadki stwierdzono u dzieci w wieku od 2 do 3 lat, urodzonych zatym bezpośrednio po zmianie reżimu w Niemczech. Na klinice badano 1200 dzieci w wieku od siedmiu miesięcy do sześciu lat. Sprawozdanie podkreśla, że choroba ta przybiera zastraszające rozmiary. Połowa dzieci w wieku od 1 i pół do 2 i pół lat cierpi na karies (gnicie zębów). U dzieci 18 miesięcznych choroba ta czyni często spustoszenia tak zastraszające, że w dziąsłach pozostają tylko odłamki zębów.

Cyfry odnoszące się do stanu zatrudnienia są imponujące, ale warunki życiowe ogółu znacznie się pogorszyły. Dawni bezrobotni zarabiają może więcej, lecz przeciętny poziom zarobków jest bardzo niski, mniejszy, niż dawniej, a ten, kto ma pieniądze, nie może kupić tego co potrzebuje, bo bardzo wielu rzeczy nie można otrzymać na rynku".

* * *

CZY WE FRANCJI ISTNIEJE DEMOKRACJA?

Do dziś dnia Francja uchodziła na Zachodzie Europy za silny bastion demokracji, ale „Warszawski Dziennik Narodowy" występuje z „rewelacyjnymi" wiadomościami, które nas „wyprowadzają z błędu". Niema we Francji demokracji, gdyż jak pisze „Warsz. Dz. Narod.":

„Jeżeli ktoś chce wiedzieć jakie jest źródło władzy we Francji dzisiejszej, to musi go szukać w tym ostatnim (między masonerią a komunistami. Przyp KKW.) porozumieniu zawartym przez szczupłe grono kierowników dwóch tajnych organizacyj.

Wbrew tedy pozorom, wbrew istnieniu parlamentu, prasy itd., rządzi Francją mała grupa ludzi, wiedzących czego chcą, do czego dążą i mających w swym rozporządzeniu siłę fizyczną dostateczną, aby nakazać sobie posłuch. Nie masz tedy rządów „demokratycznych nad Sekwaną, lecz rządy „elity".

A więc endeckie pismo ubolewa nad upadkie mdemokracji. Jak to pogodzić z hymnami dla ustroju hitlerowskiego — trudno odpowiedzieć.

* * *

SOWIECKIE PRZEMIANY

Wybitny publicysta „Kuriera Warszawskiego p. B(olesław) K(oskowski) omawia ostatnie przemiany w Rosji Sowieckiej. P. B. K. jest zdania, iż w ostatnich procesach moskiewskich odgrywały rolę nietylko rozgrywki osobiste Stalina, lecz także czynnik ideologiczny. Ostatnie procesy należy uważać jako ostrą walkę z trockizmem. B. K. tak określa istotę różnic między „trockizmem, a reżimem sowieckim:

„Jeżeli chodzi o trockizm, to wyznania twórcy tego ruchu dają jasną na to pytanie odpowiedź. Trocki pragnie „rewolucji stałej", ciągłego utrzymania ducha rewolucyjnego nawet po zwycięstwie socjalizmu, podsycania dążeń rewolucyjnych na całym świecie. Poczytuje on kierunek Stalina „stalinizm" za zgubę całego planu i całej ideologii przewrotów socjalnych. Tworzenie fron tów ludowych nietylko nie sprzyja, zdaniem Trockiego sprawie sowieckiej, lecz ją wręcz naraża na bankructwo".

bar.

Z kraju

Sensacyjna sprawa F. Moszkowicza

W dniu dzisiejszym na wokandzie sądu okręgowego znajduje się sensacyjna sprawa z oskarżenia Fr Moszkowicza, popularnego dyrektora kawiarni „Adria" w Warszawie.

Otóż w przeróbce „Pięknej Heleny" Hemara śpiewano na scenie piosenkę, w której znalazła się następująca zwrotka: „Każdy wieczorem gdzieś forsę pożycza, rano cała forsa jest u Moszkowicza".

W tygodniku „Merkuriusz Polski" zamieszczono recenzję krytykującą p. Hemara jako autora, stawiając mu zarzut, iż robi reklamę handlarzom „żywym towarem" i „byłym szpiegom austriackim".

Głęboko dotknięty tymi zarzutami p. Moszkowicz wystąpił przeciw red. „Merkuriusza", domagając się odwołania oszczerstwa.

Tygodnik po sprawdzeniu, sprostowanie istotnie zamieścił, wyrażając ubolewanie, iż został wprowadzony w błąd, skutkiem czego wyrządził p. Moszkowiczowi krzywdę.

Sprostowanie to nie zlikwidowało jednak sprawy, gdyż p. Moszkowicz dowiedział się, iż szkalujący go numer „Merkuriusza" rozsyłany jest do rozmaitych instytucji publicznych oraz do poselstw i ambasad państw obcych.

W tych warunkach Moszkowicz jął czynić starania, zmierzające do ujawnienia autora artykułu.

Zdołał niebawem ustalić, iż autorem tym jest p. Kazimierz Andrzej Czyżowski, literat, wyższy urzędnik monopolu, legionista.

Czyżowski nie negował, że jest autorem artykułu, zamieszczonego w „Merkuriuszu", przy czym wskazał na radcę ministerstwa skarbu, p. Radosława Stochowskiego, jako na swego informatora.

Radca Stachowski również nie zaprzeczył, że istotnie dawał tego rodzaju informacje p. Czyżowskiemu.

Wobec tego p. Moszkowicz wystąpił przeciwko obu z procesem o zniesławienie.

Z uwagi na to, że oskarżeni zapowiedzieli przeprowadzenie dowodu prawdy, sprawę na wniosek pełnomocnika oskarżyciela, adw. Mieczysława Goldfarba, skierowano do śledztwa. Zbadano cały szereg świadków, którzy bynajmniej nie potwierdzili czynionych panu Moszkowiczowi zarzutów.

Radca Stachowski powoływał się na to, że od swego ojca, który był plenipotentem hr. Potockiego i miał zatarg z Moszkowiczem, słyszał przed laty, że Moszkowicz groził swoimi stosunkami w wywiadzie austriackim i istotnie ówczesny namiestnik Galicji, gen. Huyen wezwał Stachowskiego - ojca i hr. Potockiego, grożąc represjami.

Ze swej strony p. Moszkowicz powołał się na poważnych świadków prof. Allerhanda i b. min. Stesłowskiego oraz wielu innych, którzy zeznali, że Moszkowicz nietylko był zawsze lojalny dla sprawy polskiej, ale nawet był czynny, udzielając pomocy legionistom, dając im schronienie w swym hotelu. W kawiarni Moszkowicza we Lwowie odbywały się konspiracyjne zebrania.

Po przeprowadzonym śledztwie — sprawa przeciwko pp. Czyżowskiemu i Stachowskiemu znajduje się dzisiaj na wokandzie sądu okręgowego, któremu przewodniczy sędzia dr. Janicki.

Piękny wyraz hołdu dla prof. Wyczółkowskiego

Rada miejska m. Bydgoszczy, pragnąc dać wyraz hołdu nieśmiertelnej twórczości prof. Leona Wyczółkowskiego powzięła przez aklamację, aby miasto Bydgoszcz otoczyło wieczystą opieką jego grób położony we Wtelnie powiatu bydgoskiego oraz aby przyjęto na siebie troskę o materialne zaopatrzenie wdowy po zmarłym mistrzu p. Franciszki Wyczółkowskiej.

W wykonaniu tej uchwały prezydent miasta Barciszewski w towarzystwie wiceprezydenta Spikowskiego oraz pp. Szulisławskiego i Południowskiego udał się w dniu dzisiejszym do p. Wyczółkowskiej, zamieszkałej w Gościeradzu pod Bydgoszczą, gdzie zawiadomił ją o powziętej uchwale.

Opieka ta wyraża się w oddaniu do dyspozycji p. Wyczółkowskiej odpowiedniego mieszkania w Bydgoszczy wraz z opałem i światłem, zapewnieniu opieki lekarskiej oraz wyznaczeniu dożywotniej renty w wysokości 200 zł miesięcznie z tym zastrzeżeniem, że wysokość tej renty może ulec podwyższeniu zależnie od kosztów utrzymania i potrzeb osobistych p. Wyczółkowskiej.

Skazanie mordercy na karę śmierci

W dniu wczorajszym sąd okręgowy w Częstochowie rozpoznawał sprawę 36-letniego Antoniego Gapy ze wsi Bugaj, który w dniu 23 października ub. r. podstępnie zwabił do swego mieszkania przejeżdżającego przez wieś włościanina z pow. radomszczańskiego, 60-letniego Adama Jachimczaka i zamordowawszy go kilku uderzeniami siekiery, zwłoki zakopał w polu.

W toku dochodzenia w sprawie zabójstwa Jachimczaka wyszło na jaw, że Gapa w lutym 1935 r. zamordował swą kochankę, Helenę Plutówne oraz jej dwuletniego syna, Ryszarda. Ponadto Gapa odpowiadał z art. 203 k. k. za niemoralne czyny względem 13 letniej córki Janiny.

Sąd po dłuższej naradzie uznał Antoniego Gapę winny inkryminowanych mu czynów i skazał go łącznie na karę śmierci.

Aresztowanie oszusta

W Kielcach aresztowano sprytnego oszusta, Władysława Długosza z Jędrzejowa, który wspólnie ze swym bratem Henrykiem, urzędnikiem gminy Małogoszcz w powiecie jędrzejowskim wystawił sobie kilka fałszywych dokumentów osobistych na różne nazwiska, a następnie na podstawie tych dokumentów wyrobił sobie książeczki PKO., fałszując w nich sumy złożonych oszczędności. Długosz na na podstawie posiadanych książeczek PKO. i fałszych dowodów podejmował w poszczególnych urzędach pocztowych większe sumy pieniężne. Ostatnio podjął 80 zł. z urzędu pocztowego w Skarżysku - Kamiennej, 95 zł. z urzędu pocztowego w Miechowie oraz w ten sam sposób usiłował podjąć zł. 80 w urzędzie pocztowym w Kielcach. Oszusta aresztowano jednak wraz z bratem, który dostarczał mu pieczęci i blankietów i po przesłuchaniu obaj zostali osadzeni w więzieniu w Kielcach.

Pali się cała wieś

W Bołszowcach pow. Rohatyn wybuchł ogromny pożar. Pali się cała niemal wieś. Dotychczas spłonęło 20 domów. Przybyła z Bursztyna i Rohatyna, a następnie również ze Stanisławowa na pomoc straż pożarna.

KARAMBOL KOLEJOWY

Na linii kolejowej pomiędzy Sędziszowem a Jędrzejowem drezyna motorowa zdążająca z Sędziszowa do Jędrzejowa zderzyła się z lux torpedą, zdążającą z Katowic do Radomia. Skutkiem zderzenoa drezyna została rozbita, a kierowca jej, Ślązak mieszkaniec Olkusza, doznał okaleczeń twarzy odłamkami szkła oraz ogólnych obrażeń ciała. Z pasażerów nikt nie odniósł szwanku. Śledztwo prowadzą władze.

Zastrzelił swą towarzyszkę poczem popełnił samobójstwo

We wsi Juta Koszary pow. kielieckiego w domu Stanisława Bąka miał miejsce tajemniczy wypadek zabójstwa i samobójstwa. W dniu 7 bm. przybył do Bąka dobrze ubrany nieznajomy mężczyzna w towarzystwie młodej kobiety, prosząc o nocleg. Nad ranem nieznajomy dobył rewolweru i zastrzelił śpiącą towarzyszkę, po czym sam pozbawił się życia, strzelając sobie z rewolweru w skroń. Przybyła na miejsce policja nie zdołała ustalić przyczyny tragicznego wypadku oraz ustalić nazwisk nieznajomych przy których nie znaleziono żadnych dokumentów.

Kraków do wieczora...

Absolwenci b. Akademii Handlowej walczą o swe prawa

Stowarzyszenie Absolwentów b. Akademii Handlowej i Szkoły Ekon. Handl. w Krakowie wysłało obszerny memorjał do p. ministra W. R. i O. P., podpisany przez 220 petentów, prosząc o przyznanie prawa studiowania w charakterze studentów zwyczajnych na wyższych uczelniach handlowych w Polsce.

Memorjał Stow. Absolwentów b. Akad. Handl. i Szkoły Ekon. Handl. w Krakowie jest wszechstronnym przedstawieniem danych, które świadczą wymownie o poziomie naukowym tych szkół Również przebiegi studjów i uprawnienia absolwentów wykazują, że przygotowanie zawodowe było bardzo wszechstronne, o czym świadczy ich prawa w poszczególnych działach wszystkich przedsiębiorstw państwowych, prywatnych i samorządowych. Uprawnienia do cywilnej służby państwowej i wojskowej są równorzędne z uprawnieniami szkół licealnych.

Pozostaje kwestja przyznania prawa studiowania w charakterze studentów zwyczajnych dla Absolwentów b. Akademii Handlowej i Szkoły Ekon. Handl. w Krakowie na wyższych uczelniach handlowych w Polsce. Jeśli więc przyznano tym ludziom wszystkie uprawnienia, a prawo studiowania pominięto, należałoby tą nietylko krzywdę, ale poważną stratę ludzi wybitnie predystynowanych do wyższych studiów handlowych, uwzględnić obecnie przez dopuszczenie ich do wyższych studiów handlowych w charakterze studentów zwyczajnych; jeśli chodzi o ewentualny napływ kandydatów na dany rok studiów, to kwestję tą możnaby rozwiązać przez ustalenie np. kontyngentu kandydatów na dany rok przez zaopinjowanie wybitniej uzdolnionych.

Absolwenci proszą, by Minister wziął pod uwagę fakt, iż skoro ukończyli szkołę zawodową średnią, skoro uznano ich studja za uprawniające do zajmowania stanowisk w państwowej służbie cywilnej, i prawo do skróconej służby wojskowej, skoro posiadają nie tylko wiadomości teoretyczne, ale także szeroką wiedzę praktyczną, to nie powinno nic stanąć na przeszkodzie, by pan Minister na podstawie przysługujących mu atrybucyj uznał, wzgl. przyznał im prawo do studiowania na wyższych uczelniach handlowych w Polsce. Raczej bardziej odpowiadającym materiałem do studjów czysto fachowych są absolwenci szkoły handlowej, specjalnie, już z góry nastawionych do spełniania w przyszłości odpowiedzialnych funkcyj życia gospodarczego i przemysłowego w Państwie. To też wierzą, że decyzja p. Ministra, w kompetencji którego sprawa ta leży, pójdzie po linii słusznych żądań ludzi, chcących pogłębić i rozszerzyć swoje wiadomości fachowe ku pożytkowi społeczeństwa i Państwa, któremu pragną jak najlepiej służyć na powierzonych im placówkach. (*Idem*).

—o—

Interwencja absolwentów b. Akademii Handlowej u p. Wojewody krak. płk. Gnoińskiego.

Onegdaj p. wojewoda płk. Gnoiński przyjął delegację Stowarzyszenia absolwentów b. Krakowskiej Akademii Handlowej, w sprawie memorjału wniesionego do p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego a podpisanego przez kilkuset absolwentów o przyznanie prawa studiowania tymże w charakterze zwyczajnych słuchaczy na wyższych uczelniach handlowych w Polsce.

Pan wojewoda bardzo życzliwie ustosunkował się do wymienionego memorjału i przyrzekł delegacji opiekę i poparcie u czynników miarodajnych w Warszawie.

Jesteśmy przekonani, że starania te, które datują się od szeregu lat i dobiegają końca, obecnie nie nastręczają żadnych trudności; bowiem kwestia ta została rozwiązaną w nowej ustawie o reformie ustroju szkolnictwa przez przyznanie Ministrowi WR. i OP. prawa kwalifikowania ogólnokształcących i zawodowych szkół do wyższych studjów przez odpowiednie ułożenie programów nauczania. Osobista interwencja pana wojewody u Pana Ministra niechybnie przyczyni się do uwzględnienia prośby zainteresowanych absolwentów. **m. d.**

Echa samobójstwa b. prezesa Bratniej Pomocy U. J.

Donosiliśmy o wstrząsającym samobójstwie absolwenta medycyny U. J. Kazimierza Sobonia. Samobójstwo tak znanego działacza akademickiego wywołało w Krakowie duże wrażenie. Doszukiwano się powodów, dla których śp. Soboń odebrał sobie życie. W sprawie samobójstwa Sobonia, dzisiejszy „Czas" podaje m. in.

„Na 1 Domie Akademickim powiewa czarna flaga, gdyż zmarły przez szereg lat był prezesem Bratniej Pomocy UJ. Władze pracują nad wyjaśnieniem przyczyn, które skłoniły śp. Sobonia do targnięcia się na życie — sekcja zwłok bowiem wykazała, że śmierć nastąpiła wskutek samobójstwa. Podkreślić należy, że wszystkie kursujące wersje jakoby władze wojskowe przeprowadzały w związku z tragiczną śmiercią śp Sobonia jakiekolwiek badania w stowarzyszeniach są z gruntu nieprawdziwe".

Ze sali sądowej

Namawiali do morderstwa

Przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpatrywano sprawę Józefa Nosala, Stanisława Siewarta i Franciszka Jaśka, robotników z Lipnika, pow. Myślenice.

Według aktu oskarżenia sprawa ich przedstawia się następująco:

Dnia 1 marca 1936 r. Franciszek Murzyn, gajowy rewiru leśnego napotkał w lipniku w lesie znanego kłusownika, Wojciecha Jaśkę, do którego oddał w obronie koniecznej strzał z dubeltówki. Strzał spowodował śmierć Jaśka.

Murzyn odpowiadał za ten czyn przed sądem przysięgłych w Krakowie i został wówczas uwolniony.

Józef Nosal, Lenart i brat nieboszczyka Jaśka, Franciszek, postanowili zemścić się i w tym celu w dniu 8 maja 1936 r. nakłaniali i namawiali Antoniego Konopackiego by ten, za zapłatą 100 złotych i za otrzymanie broni oraz 2 litrów wódki zamordował Murzyna.

Konopacki początkowo się zgodził, lecz na umówione miejsce nie przybył i zawiadomił o wszystkim władze policyjne.

Rozprawie przewodniczy s. o. dr. Stępniowski, wotują s. o. dr. Wasilewski i dr. Bobilewicz, oskarża prok. dr. Pęchalski, bronią adw. dr. Gabriel i dr. Arnold.

Sprawa dr. Fensterblaua

Jak się dowiadujemy, została już wniesiona skarga kasacyjna od wyroku Sądu przysięgłych, na podstawie którego adw. dr. Fensterblau został skazany za przemówienie wygłoszone w dniu 1 maja 1936 r. w Trzebini na cztery lata więzienia.

Kasacja, która została sporządzona przez adw. dr. I. Aleksandrowicza, zawiera na 16 arkuszach pisma maszynowego szereg ważnych powodów dla uchylenia wyroku.

—o—

Tajemnicza wyprawa trzech uczniów gimnazjalnych

Na komisarjat P. P. zgłosił Stanisław Dudek, zamieszkały przy ul. Słonecznej 3, że jego syn 15-letni Władysław, uczeń II klasy gimnazjalnej, wydalił się z domu i do tej pory nie powrócił.

Jak się okazuje, wraz z Dudkiem wydalili się również uczniowie: 11-letni Zbigniew Walory i 12-letni Roman Gruca, zamieszkali przy ul. Jaskółczej 2. W tajemniczej wyprawie młodocianych uciekinierów policja prowadzi dochodzenie.

Znęcał się nad swoimi córkami

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł Jan Wojtysko, robotnik ze Strumian.

Miał on dwie córki 14-letnią Anielę i 16-letnią Marię. W okresie 1936 roku znęcał się nad nimi, bijąc je i głodząc, tak, że obie musiały korzystać ze wsparcia obcych i były zmuszone do ucieczki z domu.

Rozprawa trwa.

Wydarzenia dnia

W Prądniku Czerwonym pod Krakowem aresztowano z polecenia prokuratora, urzędnika pocztowego Mariana K., który stoi pod zarzutem popełnienia nadużyć, sięgających kilkuset złotych. Dochodzenia w toku.

Kupferstein Zofia, przechdząc ul. Krowoderską na chodniku przed żłóbkiem Dzieciątka Jezus, znalazła leżące dziecko płci męskiej, liczące około 6 miesięcy.

Dziecko oddano do żłóbka św. Józefa, zaś za matką prowadzi się poszukiwania.

TEATR — KINO

Z Teatru im. J. Słowackiego.

W sobotę po cenach zniżonych, ciesząca się wielkim powodzeniem komedia St. Bekefi'ego „Nieusprawiedliwiona godzina" w opracowaniu scenicznym reż. Karbowskiego. W próbach pod kierunkiem dyr. K. Frycza komedia Beaumarchais'ego „Wesele Figara", która będzie najbliższą premierą teatru im. J. Słowackiego.

HANKA ORDONÓWNA, nasza niezrównana pieśniarka-diseuse, która na ostatnim wieczorze w Krakowie odniosła niezwykły sukces, wystąpi przed wyjazdem do Wiednia jeszcze raz, a to w Starym Teatrze. Bilety wraz z garderobą w cenie od zł. 0.80 do 4.50 są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

CO GRAJĄ W KINACH?

ADRJA: „Penny".
APOLLO: „Piętro wyżej". (Bodo, Grossówna).
ATLANTIC: „Matura" i „Papa się żeni"
DOM ŻOŁNIERZA: „Awantura amerykańska" (Nakoneczna - Bodo).
BAGATELA: „Krwawe perły" i rewia pt „Wesołe święta".
MUZEUM: „Ostatnie dni Pompei".
PROMIEŃ: „Kaprys miljonera".
STELLA: „Barbara Radziwiłłówna".
SZTUKA: „Bogate biedactwo".
ŚWIT: „Ordynat Michorowski".
UCIECHA: „Dyplomatyczna żona".
WANDA: „Dama kameliowa" (Gr. Garbo)

—o—

„JEDNA NA MILION"
Kinoteatr „Apollo".

Któż z nas nie słyszał o wyczynach fenomenalnej łyżwiarki, która podbiła cały świat. Bo też Sonia Henie zdobyła sobie taką sławę, jakiej jej pozazdrościć by mogła nie jedna znakomitość europejska. Czytaliśmy przed kilku dniami o wynikach przeprowadzonej ankiety na jednym z uniwersytetów amerykańskich. Słuchacze wydziału dziennikarskiego na zadane im pytanie, kogo należy uważać za najpopularniejszych ludzi, wymienili w jednym szeregu nazwiska Mussoliniego, Hitlera, Schirley Temple, Grety Garbo. Niewątpliwie, gdyby taką ankietę rozpisano obecnie w Ameryce, w szeregu tych nazwisk znalazłaby się i Sonia Henie. Takie przypuszczenie wyrazić można obserwując reakcję publiczności podczas wyświetlania obrazu z Sonią Henie w roli głównej.

Trzeba przyznać, że debiut Soni Henie w tym filmie wypadł pod każdym względem doskonale. Czy to jej ewolucje, wzbudzające podziw, czy też bezpośredniość gry i urok całej postaci — dość, że Sonia Henia stała się miłym zjawiskiem ekranu.

Niemniejszą atrakcją filmu jest gra trzech słynnych wesołków braci Ritz. W tym miejscu śmiało można wypowiedzieć twierdzenie, że genre humoru reprezentowanego przez braci Ritz staje się dominującym w Ameryce.

Wystawa, reżyseria — oto dalsze walory tego prawdziwie rozrywkowego filmu. Kto się chce dobrze ubawić — ten pójdzie zobaczyć film „Jedna na milion". p. t. (ab)

RADIO

SOBOTA, 10 KWIETNIA 1937.

6.30—8.00 Audycja poranna i audycja dla szkół; 11.30—11.57: „Śpiewajmy piosenki"; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Zespół Stefana Rachonia; 12.40 Dziennik południowy; 12.50 „Trybuna Młodych..."; 13.30 Koncert życzeń z płyt; 14.30 Wesoła audycja dla dzieci; 15.00 Wiadomości gospodarcze; 15.15 Skecz — reklama K. K O.; 15.21 Płyty; 16 Pogadanka aktualna; 16.10 Wiadomości z dnia... 16.15 „Wesołe wspomnienia" orkiestra Adama Hermana; 17 Koncert solistów; 17.50 Przegląd wydawnictw; 18 Pogandka aktualna; 18.10 Przemówienie Kierownika Okręg Urz. W. F. i P. W. z Poznania; 18.15 Wiadomości sportowe; 18.25 Muzyka z płyt; 18.50 Pogadanka aktualna; 19 Audycja dla Polaków zagranicą; 19.30: Polski Straus — Leopold Lewandowski" ork. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego; 20.30 Nowości literackie; 20.45 Dziennik wieczorny; 21 „W polskim domu". 22 Warszawska „Wesoła Syrena". 22.30 Muzyka taneczna.

Za wielkie wymagania

Właściwie dla ludzi dobrej woli jest ta sprawa jasna i zrozumiała. Tylko t. zw. pisma narodowe jednoczące w sobie, mimo swej dużej rozpiętości kierunków i odłamów, wszystkie najobskurniejsze i najbrutalniejsze hasła faszystowskie, starają się wszelkimi możliwymi sposobami bronić i propagować swój program. Wyczerpawszy cały arsenał demagogicznych chwytów szukają nowych sposobów, nawych wykrętactw, by dalej mącić i jątrzyć, by „tumanić" masy, nie mające dużej zdolności krytycznego przyjmowania słowa drukowanego. Dla niej co napisane — to święte. I dlatego aranżerzy burd nie liczą się żadnymi przeszkodami i niemożliwościami, nie obchodzi ich nic, że „argumenty" nie posiadają żadnego sensu, że przeczą logice i same jako takie są wsteczne, zakłamane, reakcyjne, podłe. Uważają że ich „zbożny" cel uświęca środki. Tak. I cel i środki, godne są naprawdę współczucia. Spychają człowieka do roli karła, do roli zwierzęcia roboczego, niewolnika. To jest **ich ideałem**. Tak wyglądać ma faszystowski raj.

Najdziwniejszym chyba wyda się fakt, że domorośli faszyści z pod znaku endecji nie mając już innych metod, próbują buntować dzieci szkolne przeciwko nauczycielom. Jak długo walczyli z nauczycielstwem nieuczciwie, wstrętnie, powiedzmy nawet ordynarnie, można było sobie to jakoś wytłumaczyć, wyperswadować. Ale skoro wstrzykuje się już jad do tych młodzieńczych istot, to to jest już nie tylko oburzające, ale wprost skandaliczne i niedopuszczalne. „Wieczór Warszawski" pochwala brak zaufania dzieci dla „nauczycieli - bezbożników". I chełpi się tym. Z przekąsem pisze o odporności uczniów na „wpływy wschodniego rozkładu":

— „Pocieszająca i wręcz niezwykła. Nie umiem powiedzieć, czy to jest wpływ rodziców, czy prasy narodowej, ale w każdym razie ten objaw się utrwala i potwierdzają go kapłani - spowiednicy. Młodzież obserwuje nauczycielstwo i pilnie bada, czy jego stosunek do życia jest taki sam, jak rodziców".

Czegoż to panowie z „Wieczoru" chcą, żeby ci mali chłopcy, byli może szpiclami, żeby zamiast nauki bawili się w detektywów; kontrolowali nauczycieli, i zamiast słuchać nauk i rak swych wychowawców, sami ich udzielali swym „przełożonym" według wskazówek „Wieczoru Warszawskiego" i jemu podobnych pism? Czyż to nie jest najzwyczajniejszy szantaż, droga do anarchii, swawoli. Nie słyszeliśmy nigdy jeszcze, by uczniowie byli organem kontrolującym i umoralniającym swych... nauczycieli. Możliwe to jest tylko w takich państwach, które jak Niemcy, Włochy i Rosja zerwały z tym co nazywamy: moralnością, prawdą i uczciwością, nie mówiąc już o takich sprawach jak: wolność, z której nawet nie zostało strzępu. Tylko tam można zdobyć się na metodę, szkodzącą kulturze kraju, ale odpowiadającą założeniom „ideowym" Duce. We Włoszech np. bojkotuje się Toscaniniego, znakomitego dyrygenta, który obecnie przebywa zagranicą i tam obchodzi jubileusz, za to, że w r. 1931 odmówił dyrygowania hymnem faszystowskim. Rozumiemy, że robi się wszystko przeciwko kulturze. To samo w hitlerii. Tylko jeszcze brutalniej i bezczelniej. Tam okrada się i grabi własność prywatną artystów i pisarzy. Klasycznym przykładem jest Ossietzky. W jego imieniu podjął ktoś w Oslo pieniądze, za nagrodę Nobla, ale mu ich nie doręczono. Co z nimi zrobiono? Czy zużyło się na propagandę antypokojową? Czy próbowano w ten sposób odbić sobie moralną klęskę poniesioną w Oslo? Chyba tak, bo jak pisze Longuet w „Populaire" pieniędzy Ossietzkiemu dotąd nie wręczono.

„Policja hitlerowska zatrzymała je i nie oddała Ossietzky'emu ani grosza.

Ossietzky dotychczas jeszcze nie pokwitował odbioru pieniądzy, a córka jego, mieszkająca w Szwecji, daremnie zabiega u władz hitlerowskich, by pozwoliły jej ojcu wysłać jej część pieniędzy, ponieważ nie ma z czego żyć i za co studiować.

Co się dzieje z samym Ossietzkim, nie wiadomo. Chodzą słuchy, że trzymają go w odosobnieniu i że nie wolno mu z nikim się komunikować".

Do tego samego gatunku należy zatruwanie i podżeganie dzieci przeciw swoim nauczycielom, których ludzie uczciwi nakazują zawsze szanować i czcić. Ale za dużo wymagalibyśmy od plagiatorów zachodniego barbarzyństwa. Za dużo!

mb.

Powolny spadek bezrobocia

W ciągu dwóch tygodni: od 15 marca do 1 kwietnia bezrobocie — rzeczywiście zarejestrowane w państwowych urzędach pośrednictwa pracy — zmniejszyło się tylko o 20699 osób. W dniu 1 kwietnia było jeszcze zarejestrowanych 525041 bezrobotnych — przeszło pół milionowa armia bezczynnych. To jest ogromna liczba, ale pocieszamy się, że w ciągu kwietnia nastąpi dalszy większy spadek.

Zastanawia jedna rzecz: od dwóch tygodni mówiono o rozpoczęciu robót publicznych w różnych stronach kraju. Donoszono o robotach drogowych, o obwałowaniu rzek i t. d. Poza tym należy przypuścić, że w drugiej połowie marca prowadzono już pewne roboty prywatne. I te wszystkie roboty miały pochłonąć tylko 20 tysięcy bezrobotnych? Coś tu nie jest w porządku.

Trzeba też uwzględnić, że jeden z najważniejszych przemysłów: budowlany, zatrudniający wiele tysięcy ludzi, w tym roku z różnych powodów opóźnił się. Trochę z powodu ograniczenia kredytów, trochę — przeważnie lokalnie — z powodu zatargu o płace. I rezultat jest ten, że tysiące o tym czasie już pracujących teraz kontynuuje zimowy przymusowy odpoczynek.

Donieśliśmy przed kilku dniami, że rząd i Fundusz Pracy uruchomiły 45 milionów zł. na roboty inwestycyjne względnie publiczne, przy czym dodaliśmy, że za tę sumę da się dużo zrobić. Efekt tego zarządzenia dotąd jednak nie uwidocznił się może z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych.

Tysiące zainteresowanych bezpośrednio i pośrednio z zainteresowaniem śledzą — nie chodzi o życie — sprawozdania o ruchu na rynku pracy. Oby najbliższe, zapewne za tydzień było pomyślniejsze niż poprzednie.

Był podpis czy nie?

Głośną była przed paru dniami sprawa o dokonany czy niedokonany podpis przedstawiciela państwowej kopalni węgla w Brzeszczach na proteście panów z konwecji węglowej przeciw artykułom „Gazety Polskiej", które ci panowie uważają za niesłuszne i „napastliwe". Przedstawiciel „Brzeszcz" zapewnia, że nikogo nie upoważnił do podpisania go: zainteresowani zaś twierdzą, że upoważnienie do złożenia podpisu zostało udzielone. Końce wpadły w wodę.

Coś jednak z tej sprawy pozostało, mianowicie niesmak. Już sam fakt, że przedstawiciel przedsiębiorstwa państwowego bierze udział w zebraniu ludzi, przeciw którym rząd walczy, jest conajmniej dziwny. Jak zwykle, premier gen. Składkowski złapał okazję za łeb i wyświetlił ją w prosty a stanowczy sposób. Zwołał mianowicie p. premier kierowników przedsiębiorstw państwowych i takich, w których państwo ma udziały i powiedział im po żołniersku, że nie jest na miejscu branie przez nich udziału — choćby tylko jako słuchacze — w akcji wymierzonej przeciw działalności rządu, tym razem w akcji zwalczania niesłusznego zwrostu cen.

Czy ta admonicja poskutkuje? Pp. kierownicy przedsiębiorstw państwowych, to ludzie potężni. Każdy z nich np. ma daleko wyższe dochody niż jego przełożony minister. Na swoich powiedzmy śmieciach taki generalny dyrektor jest absolutnym panem. On jest na miejscu, ministerstwo daleko. Wynikają z tych stosunków rozmaite historie, które niejednokrotnie odbiły się głośnym echem w Sejmie.

Nie czas i miejsce na roztrząsanie pytania co do pożytku czy szkodliwości t. zw. etatyzmu. Jedno jest pewne: są artykuły, których fabrykacji nie można powierzyć przedsiębiorstwom prywatnym — państwo musi ją mieć w swych rękach. Z drugiej strony nie można i nie należy pp. kierownikom pozostawić pewnej swobody, szczególnie w sprawach zahaczających nieraz o politykę. Politykę może robić tylko rząd; funkcjonariusze jego etatowi czy kontraktowi nie mogą być niczym więcej jak wykonawcami.

Dlatego p. premier dobrze zrobił, udzielając tym panom — jak jedno z pism to nazwało — admonicji. Spodziewać się można po energii p. premiera, że dopilnuje wykonania swych poleceń.

FRED ALWIN

Wiem z góry

Młody człowiek w kaloszach, który wszedł do pokoju, spoglądnął na mnie ponurym zwrokiem. Zanim zdążył się odezwać, wiedziałem już wszystko z góry.

— Od razu chcę panu powiedzieć, — uprzedziłem, — że pańskiej matki nawet na oczy nie widziałem. Jeżeli pan za tym ma zamiar w jej imieniu rościć sobie pretensje, to...

—Tu nie chodzi o matkę — rzekł spokojnie.

Mhm! Za tym o siostrę. A może o kuzynkę? Nie znam. Nigdy nie znałem i znać nie chcę!

— Pan pozwoli...

— Wcale nie pozwolę, — przerwałem mu. — Ja znam te kawałki wystarczająco. Jeżeli mówię, że nie znam pańskiej siostry, to jej nie znam i basta. Zresztą nie ma celu wałkować spraw tak odległych.

— Ja nie mam wcale zamiaru.. — szepnął onieśmielony.

Te, te! To się zawsze tak zaczyna. Najpierw nie ma pan zamiaru, a potym opowie mi pan historię, wiwisekcjonującą serce. Zapewne ma pan przygotowaną jakąś nieprawdopodobną powiastkę, na przykład, że ja i pańska matka...

— Nie mam matki — rzekł ponuro.

— No tak. Z góry wiedziałem, że opowie pan coś nieprawdobodobnego. Nie ma pan matki? Proszę, proszę. Pan znalazł się na świecie przez pączkowanie? A może pana poprostu ciotka urodziła? Albo siostra, ponieważ matka ciężko pracowała i nie miała czasu. To byłoby takie wzruszające. Naturalnie. Już mamy! Urodziła pana siostra, a ja jestem ojcem i uwodzicielem w jednej osobie.

— Ależ pan wcale z moją siostrą nie...

Nie? W takim razie zachodzi tu ciekawy przykład portenogenezy. Pan rozumie? Dzieworództwa! Pan ma kolosalną przyszłość. Trochę reklamy i jest pan zrobionym człowiekiem. Po co panu mnie szantażować?

— Wszyscy fryzjerzy — zaczął znowu.

— Nie! To jest oburzające! Zupełnie mnie nie interesuje, co wszyscy fryzjerzy myślą o mnie i o pańskiej siostrze. Fryzjerzy są nałogowymi plotkarzami. Daję panu ojcowską radę na całe życie: niech pan nie wierzy fryzjerom. Ani krzty! Ja wierzyłem im, dlatego jestem łysy.

— Fryzjerzy i manicurzystki...

— Coraz lepiej! — rzekłem. — Mało było fryzjerów, więc wciąga pan jeszcze manicurzystki w tę obrzydliwą aferę. Pan nie jest dżentelmenem.

— Wszystkie manicurzystki — zaczął znowu uparciuch. Było rzeczą jasną, że tu gotuje się jakiś zamach na mnie, lub na moją kieszeń.

Wszystkie manicurzystki, to przesada, — rzekłem. — Powiedzmy: jedna, albo najwyżej dwie. Skromność zaczyna się po czterdziestce. Ewentualnie taka trochę pełniejsza blondynka. Oczywiście pod warunkiem, że przebyła już operację ślepej kiszki i nie ma kamieni żółciowych. Jestem wrażliwy na ludzki ból.

— Jeżeli pan jest wrażliwy na ludzki ból... — pochwycił spryciarz.

— Owszem, ale umiem odróżnić atak ślepej kiszki od wyimaginowanych cierpień moralnych pańskiej siostry. Ponadto muszę stwierdzić, że siostra pańska, której nie znam, chodziła w owym czasie na dancingi, jeździła na nartach i kajakiem, a więc znajdowała się w okolicznościach, dających szczególną okazję do wybryków. Jest rzeczą statystycznie udowodnioną, że wśród narciarek i kajakowczyń (!) znajduje się o 78% mniej dziewic, niż między łyżwiarkami lub kobietami, grającymi na saksofonie. Ja osobiście nie uprawiam żadnego sportu prócz zbierania znaczków pocztowych. Jeżeli za tym siostra pańska jest manicurzystką i jeździ na nartach a w dodatku twierdzi, że ja jestem ojcem jej brata, który zarazem jest jej synem, to muszę temu stanowczo zaprzeczyć. Albowiem w czasie, gdy ona z tym rudym bokserem średniej wagi jeździła kajakiem do Tyńca, ja zajmowałem się przegrupowaniem Natalu i Gwadelupy.

— Zabawa karnawałowa, którą... — zaczął znów młodzieniec.

— Słusznie — odparłem. — Na zabawie tej była z pewnym pomocnikiem komornika, który nosi piętno uwodziciela i rogowe okulary. Sam widziałem, jak w bufecie zajadali pącz-

20-ta rocznica przystąpienia USA do wojny światowej

(ls) Zatopienie przez niemiecką łódź wodną 7 maja 1915 r. okrętu „Lusitania“ stało się zapowiedzią klęski Niemców. Śmierć 124 obywateli amerykańskich zelektryzowała opinię publiczną U. S. A. i od razu zmieniła całkowicie nastawienie opinii kraju. — Zrozumiano konieczność stworzenia zawczasu silnej obrony morskiej przeciwko ewentualnej napaści Niemiec i mimo przyrzeczeń ze strony rządu berlińskiego, że amerykańskie statki handlowe i pasażerskie nie będą atakowane, amerykańska opinia publiczna coraz głośniej i energiczniej zaczęła się domagać zbrojeń morskich.

Odpowiedzią na nastrój w kraju była ustawa morska z 29 sierpnia 1916 roku, na której mocy przeznaczono 312,678.000 dolarów na budowę bojowych jednostek morskich. Dzień ten był punktem zwrotnym w historii floty U. S. A. i jednocześnie zadecydował o wyniku wojny światowej.

Nota pokojowa prezydenta U. S. A. Woodrow Wilsona, opublikowana 20 grudnia 1916 roku, nie zdołała przerwać krwawych zapasów wojennych pomiędzy koalicją a państwami centralnymi. Odpowiedzią na nią była zapowiedź ze strony Niemiec na początku 1917 r. doprowadzenia wojny do zwycięskiego końca przy pomocy łodzi podwodnych. Początek tej wojny wyznaczyli Niemcy na 1 lutego 1917 r. Podobnie jak w przededniu wypowiedzenia wojny, w r. 1914, tak też i w tym okresie Niemcy wciąż byli pewni zwycięstwa. To przeświadczenie było jednak całkowicie jednostronne, gdyż nie brano w Niemczech pod uwagę nieprzewidzianych możliwości i innych wielkich sił, mogących się zwrócić przeciwko armiom nieniemieckim.

19 stycznia 1917 r. rząd U. S. A. przejął list urzędowy z Berlina do Meksyku, w którym Niemcy proponowały Meksykowi wspólną akcję przeciwko U. S. A. i przyrzekały odzyskanie na rzecz Meksyku stanów Nowego Meksyku, Teksasu i Arizony. Jednocześnie zapowiadały wciągnięcie Japonii do wspólnej akcji przeciwko U. S. A. W obliczu tego faktu oraz rozpoczęcia przez Niemców w zapowiedzianym przez nich terminie wojny podwodnej bez względu na przynależność okrętów rząd U. S. A. w dniu 3. 2. zerwał stosunki dyplomatyczne z Niemcami. 21 marca ogłoszono tajny rozkaz mobilizacji a 7-go kwietnia rząd U. S. A. wypowiedział oficjalnie Niemcom wojnę.

W chwili wypowiedzenia wojny armia amerykańska liczyła zaledwie 200.000 oficerów i szeregowych, z czego 133.000 stanowiły wojska regularne, a 67.000 — gwardia narodowa. Do końca wojny U. S. A. przetransportowały do Europy 2,086.000 żołnierzy, z czego 1,390.000 walczyło na linii bojowej na froncie zachodnim. W ciągu krytycznych sześciu miesięcy 1918 r. wylądowało w Europie 1 i pół miliona żołnierzy amerykańskich. Była to odpowiedź na rozpaczliwe wezwanie koalicji, która nagliła U. S. A. do zrobienia jak największego wysiłku. Dzięki doskonale funkcjonującemu amerykańskiemu przemysłowi wojennemu i zdolnościom organizacyjnym rząd U. S. A. zdołał wysłać do Francji w ciągu stosunkowo krótkiego czasu wielkie siły zbrojne, co zdecydowało o wyniku wojny.

Pierwszy pobór został przeprowadzony 5 czerwca, obejmując mężczyzn w wieku od 21 do 30 lat. Ogółem nprzyjęto wówczas do szeregów 9,600.000 ludzi, jednak w wojnie, z powodu trudności w zaopatrzeniu tak wielkiej armii, wzięło udział tylko 4 miliony. Pierwszy transport wojska amerykańskiego wyruszył z portów U. S. A. 14 czerwca. Po drodze niemieckie łodzie podwodne usiłowały atakować i zatopić transporty z wojskiem, wszystkie jednak okręty przybyły szczęśliwie i bez wypadku do portu St. Nazaire. Dzień wylądowania pierwszego transportu amerykańskich żołnierzy na ziemi francuskiej (26 czerwca) był historyczną i zwrotną datą w dziejach wojny światowej.

Szala zwycięstwa przechyliła się zdecydowanie na stronę koalicji.

Bieżącego roku, t. j. w dwudziestą rocznicę przystąpienia Ameryki do wojny, armia amerykańska uczciła pamięć swych 126.000 współbraci, którzy padli w tej wojnie.

Bunt na pograniczu Indii i Afganistanu

(ml) Mówiąc o „płonącej granicy“, nie mamy na myśli żadnego z krajów europejskich. W tym wypadku chodzi o pas, oddzielający Indie przedgangesowe od Afganistanu, obszar tajemniczy, mało znany, górzysty, gdzie zawsze tli się zarzewie rozruchów, gdzie często leje się krew, gdzie za każdym załomem skalnym czyha na białego człowieka śmierć.

Na tym pasie, nominalnie należącym do Indii, ale właściwie będącym siedliskiem dzikich i wojowniczych szczepów, od dłuższego czasu daje się zauważyć wzmożona działalność, której ofiarami padli już liczni oficerowie i żołnierze angielscy, bohatersko trwający na tej niebezpiecznej placówce. Niedawno polegli w walkach pogranicznych major Dinvall i kapitan Seccombe, w ubiegłym tygodniu wyrznięto tu, po napadzie wykonanym z zasadzki, 23 żołnierzy brytyjskich, a poraniono czterdziestu.

Wszystkie te bunty, rozruchy, napady i masakry są dziełem jednego człowieka, znanego pod nazwą „fakira z Ipi“, który wywiera jakiś niesamowity wpływ na ludność miejscową i którego sama obecność wystarcza, aby zamienić pokojowo usposobione plemiona pasterskie na groźne wataby walecznych wojowników.

Obecny generał Robert Cassels, naczelny wódz armii angielskiej w Indiach wybiera się w góry na czele 7.000 armii, złożonej z kilku pułków gurków, artylerii górskiej, samolotów i tanków, aby rozpocząć operacje.

A zatem wojna. Wojna wydana jednemu człowiekowi, nieuchwytnemu, budzącemu grozę i postrach swoją niesamowitą zdolnością przebywania, zda się, w kilku miejscach na raz, noszącemu nadaną mu przez żołnierzy angielskich nazwę „żagwi“ (firebrand). Wojna ze zjawą, którą na próżno dotychczas usiłowano ująć.

Prób takich nie brakło. Próbowano zresztą i pertraktacyj. Major Johnson, rezydent wojskowy Waziristanu, zainicjował spotkanie z nim w bardzo tajemniczych okolicznościach. W spotkaniu tym, które odbyło się w brudnej, ciemnej jaskini ‚będącej „mieszkaniem“ fakira, wzięli z jednej strony udział prócz samego majora, wszyscy przedstawiciele plemion górskich, z drugiej półnagi, dygocący od febry żebrak, który chciał im dyktować warunki.

Doszło tylko do połowicznej umowy, która posłużyła fakirowi za pretekst do rozpętania dalszych buntów. Potem ze dwadzieścia razy został osaczony i omal nie wpadł w ręce Anglików, za każdym razem jednak jakimś niewytłumaczonym sposobem umiał się wydobyć z matni i znikał, jak kamfora.

— To diabeł wcielony — mówią żołnierze angielscy po swoich kwaterach. — Bijemy się z niewidzialnym duchem.

Za sprawą tego fakira spadają lawiny na maszerujące kolumny wojska, wylatują kule spoza załomów skalnych, giną patrole, które nieopatrznie odbiły się zanadto od swojego oddziału. Twarz jego, dobrze znana żołnierzom pogranicza, zjawia im się w snach niespokojnych, jak zła zmora. Ukazuje się ona zawsze wówczas, gdy oddziałowi angielskiemu grozi jakieś niebezpieczeństwo, a kto ją raz widział, nie zapomni jej do śmierci. Twarz chuda, o oczach płonących dziwnym ogniem, z bródką jaskrawo rudą, z włosami spadającymi w nieporządnych kosmykach z małej głowy.

Pewnego razu oddział ułanów natknął się przypadkiem na małą grupę zbrojnych, wśród których znajdował się fakir z Ipi. Jego asysta rozpierzchła się, a fakir, nie widząc dla siebie wyjścia, skoczył w przepaść, nie chcąc się dostać żywym w ręce Anglików. Ułani powrócili zadowoleni, a ich dowódca zaraportował:

— „Żagiew“ nie żyje. — Ale już nazajutrz „Żagiew“, na czele 100 uzbrojonych bandytów zaatakował transport wody, idący do pobliskiego fortu, przy czym zabił trzech krajowców. „Żagiew“ nie przebiera w środkach, o czym świadczy następujący wypadek. Pewnego razu urządzono na niego zasadzkę i rzeczywiście ujęto indywiduum z charakterystyczną czerwoną brodą. Ale jeniec odpowiadał na migi i nie można było wydobyć z niego ani jednego słowa. Ponieważ jednak poznawali go różni krajowcy, sprowadzono go do fortu, postawiono przed sąd i rozstrzelano. W dwa dni później, w odległości 200 kilometrów od miejsca, w którym leżało ciało rozstrzelanego, prawdziwy fakir wywołał bunt wśród plemion Daha Kelu. Dowiedziawszy się o przygotowanej na niego zasadzce, wysłał na swoje miejsce jakiegoś nieszczęśliwego głuchoniemego kalekę.

Wszystkie te sztuczki, bardzo zręcznie inscenizowane, sprawiają, że ludność miejscowa uważa go za istotę nadprzyrodzoną.

Poszło o kobietę.

I pomyśleć, że początek działalności fakira sprowadza się do... kobiety! W czasach, gdy fakir popisywał się jeszcze różnymi znanymi dobrze z opisów sztuczkami, wspólniczką jego była czternastoletnia hinduska, która na zakończenie przedstawienia tańczyła. Otóż tę dziewczynkę, podobno bardzo piękną, upodobał sobie pewien muzułmanin i porwał ją, może niezupełnie bez jej woli. Hinduska „nawróciła“ się następnie na islam i została żoną owego muzułmana. Otóż podobno celem jej odzyskania fakir podburzył plemiona górskie, bardzo podatne na tego rodzaju wpływy i rozpętał krwawą wojnę, której końca niepodobna przewidzieć.

---

ki. Niech pan jednak stąd nie wyciąga wniosku, że pan przyszedł na świat przez pączkowanie. Siostra pańska była podówczas wierna pewnemu właścicielowi składu zdrowotnych trumien.

— Przecież nie mam żadnej siostry — jęknął młodzian.

Drogi panie! — rzekłem. — To przechodzi już granice przyzwoitości. Od kwandransa gada pan bez przerwy i nie daje mi dojść do słowa. W dodatku ma pan teraz czelność twierdzić, że pan nie posiada siostry. Jeżeli pan sądzi, że jestem aż do tego stopnia naiwny, to myli się pan niepospolicie. Pamiętam ją doskonale Ma za lewym uchem poważny pieprzyk tudzież w pewnym miejscu wytatuowany napis „Orbis“.

Przysięgam, że nie mam żadnej siostry! — wrzasnął mój gość.

— Ostrzegam pana! — Głos mój brzmiał, jak puzon. — Ostrzegam pana przed krzywoprzysięstwem! Pan kłamie tu i gotów kłamać w sądzie! I wogóle już teraz wszystko wiem: pańskim ojcem był ów słynny kłamca Filip, w którym pańska siostra kochała się przez blisko tydzień. Człowiek ten maglował śledzie i sprzedawał je jako flondry. Potem skupywał stare kalosze i sporządzał z nich powidło śliwkowe. Skończył tak, jak na to zasłużył: wpadł do kotła wrzącego powidła z kaloszy. Nie trudno dopatrzyć się symbolu: utonął we własnym kłamstwie.

— Ale tu chodzi o śledzia! — Oczy młodzieńca zakryła dziwna mgła.

— Stanowczo panu ten interes odradzam. Istnieją surowe przepisy o fałszowaniu środków spożywczych. Poza tym niebezpieczeństwo osobiste. Mógłby pan z łatwością wpaść do beczki sosu śledziowego. Czy pan chce skończyć podobnie, jak pański ojciec?

— Idiota! — wrzasnął młodzian. Jednym susem wypadł z pokoju i trzasnął wściekle drzwiami.

Nieco później znalazłem na stole zaproszenie na zabawę śledziową związku fryzjerów i manicurzystek. Kto też je przyniósł? Tej dręczącej mnie zagadki nie rozwiążę chyba nigdy.

POD KĄTEM OSTRYM.

Płynny mózg

Tak! Życie płata figle. I to nie byle jakie. Że się aż człowiek nie może im nadziwić, gębę otworzy, ślepia wytrzeszczy, uszy nadstawi, zamieni się w słup soli, zesztywnieje jak paralityk, takie to wszystko cudaczne, trudne do zrozumienia, okropne, wielkie i ponure. Ciarki go przechodzą, dreszcze nawiedzają, mózg rozpływa się po żyłach, żółci, żołądku i ucieka wszelkimi możliwymi drogami na zewnątrz. Czuje się zupełnie niepotrzebnym w kościstym więzieniu czaszki. Mózg — to rekwizyt dawnych lat, dawnych czasów. Wtedy był używany, wtedy posługiwał się nim człowiek, każdy szary czy korolowy, wszystko jedno. Dziś inaczej. Nie potrzeba mózgów. Są skartelizowane. W jednej głowie! Wystarczy, że na kilkadziesiąt milionów ludzi jeden będzie używał go do bezmyślnego myślenia, a reszta opróżni czaszkę, przestanie korzystać z tak delikatnego narządu. To nie na dzisiejsze czasy. Dziś pracuje jeden za wszystkich. To nowoczesna ekonomia. Anormalna, ale totalna!

Ale nie o tym chciałem wprawdzie pisać. Raczej tylko o tych ludziach, którym ta misterna, czuła tkanka spłynęła po piórze, wraz z atramentem. I nie posiadają jej więcej. Ani grama. Ale umieją się dostosować odpowiednio do nowych warunków. Obywają się bez nich. Przechodzą łatwo zmiany, metamorfozy których nawet Owidiusz nie był w stanie przewidzieć. Dotychczas wiedzieliśmy, że istnieje możliwość naprawienia pewnych błędów. Że np. kto był przez szereg lat złodziejem, opryszkiem, kanciarzem, może okupić swoje grzechy przez wstąpienie w szranki literatury. Jak Urke Nachalnik. Z porządnego kieszonkowca stał się porządny pisarz i porządny człowiek. Zgoda, cieszymy się bardzo. Ale to było dawniej. O, bardzo dawno. Kilka lat temu. Teraz zmieniło się zupełnie. Dziś wielu porządnych pisarzy porzuca swoją muzę, sprzeniewierza się sztuce, by łajdaczyć się po różnych gazetach. Dobrze; powiecie, że to nie ich wina, tempora mutantur, mózg ucieka, topi się pod wpływem gorącej atmosfery. Tak. Prawda i to gorzka.

Ale czy tak być powinno?

Chyba, nie! Miejmy jednak nadzieję, że i ci „łajdacy“ wrócą kiedyś znowu do uczciwej pracy literackiej. I zamiast mętnych artykułów i frankońskich panegi-ryków będą znów tworzyć dzieła wartościowe. Słowem — że mózg znowu osiądzie w twardej czaszce.

Bem

TRYBUNA SPORTOWA

Sport polski w zwierciadle statystyki

Zarząd Związku Polskich Związków Sportowych wydał z okazji swego walnego zgromadzenia (24—25 bm.) doroczną statystykę sportu polskiego. Statystyka ta przedstawia się następująco:

Sokół — 828 klubów (gniazd), 28.416 zrzeszonych zawodników, w tym 4475 kobiet, a 11.498 młodzieży; 99 zawodów w kraju, 179 sokolni, 159 boisk, 36 strzelnic, 39 kursów instruktorskich.

Piłka nożna — 882 kluby, 100.250 zrzeszonych zawodników, 9.072 zawodów w kraju, 420 boisk, 4 kursy instruktorskie, 156 instruktorńw.

Strzelnictwo sportowe — 923 kluby, 21.063 zawodników, 781 zawodów, 3.000 strzelnic, 400 instruktorów, 250 tys. odznak za sprawność.

Lek. atletyka — 201 klubów, 14.801 zrzeszonych zawodników (w tym 2307 kobiet), 501 zawodów, 200 boisk, 3 kursy instruktorskie, 111 instruktorów.

Wioślarstwo sportowe — 65 klubów, 639 zawodników (w tym 60 kobiet), 15 regat, 67 przystani.

Narciarstwo sportowe — 206 klub., 1.497 zawodników (w tym 119 kob.), 104 zawodów, 26 skoczni, 1.100 instruktorów, 3.134 odznak za sprawność.

Kolarstwo — 120 klubów, 7.000 zawodnikńw, 481 zawodów, 5 torów.

Łyżwiarstwo — 38 klubów, 529 zawodników, (w tym 48 kobiet) i 300 juniorów), 13 zawodów, 4 kursy instruktorskie, 12 instruktorów.

Pływanie — 85 klubów, 5.101 zawodników (wtym 1.041 kobiet), 79 zawodów, 12 kursów instruktorskich, 167 instruktorów, 431 odznak.

Pięściarstwo — 141 klubów, 5464 zawodników, 546 zawodów. 2 kursy, 96 instruktorów.

Piłka ręczna — 315 klubów, 9.911 zawodników (w tym 2.532 kobiet), 1.965 zawodów, 11 kursów instr., 70 instruktorów.

Atletyka — 56 klubów, 1.378 zawodników (w tym 187 juniorów), 202 zawodów, 4 kursy instruktorskie, 79 instruktorów.

Sport motocyklowy — 45 klubów, 515 zawodników (w tym 103 juniorów), 108 zawodów, 1 kurs, 8 instruktorów.

Jeździectwo — 29 klubów, 5.406 zawodników (w tym 251 kobiet), 66 zawodów, 20 ujażdżalni, 22 stadiony.

Sport kajakowy — 101 klubów, 363 zawodników (w tym 37 kobiet i 127 juniorów), 23 zawodów.

Hokej lodowy — 30 torów, 55 zawodów.

Automobilizm — 10 klubów, 4.000 wodników.

Tenis — 99 klubów, 3.550 zawodników, 76 zawodników, 400 kortów.

Tenis stołowy — 157 klubów, 4.320 zawodników (w tym 450 kobiet), 372 zawodów.

Ogółem w 20 związkach opiekujących się poszczególnymi gałęziami sportu, zrzeszonych jest 4.307 klubów, dysponujących 215.960 zawodnikami.

Do liczb tych dodać należy nadto 8 klubów głuchoniemych, zrzeszonych 152 zawodników tak, że ogólne liczby sportu zawodniczego w Polsce przedstawiają się następująco: 4.315 klubów i 216.112 zawodników.

Ilość zawodów międzynarodowych w r. ub. przedstawia się następująco: Sokół 1, strzelectwo 2, piłka nożna 9, lekka atletyka 8, wioślarstwo 3, kolarstwo 9, tenis 3, łyżwiarstwo 3, pływanie13, boks 23, hokej lodowy 5, atletyka 8, piłka ręczna 19, motocykle 2, jeździectwo 5, kajaki 1, tenis stoł. 1.

Jakkolwiek liczby, wyżej naprowadzone obejmują tylko czynnych zawodników, są one jednak bardzo stosunkowo skromne. Na tle tej statystyki najbardziej uwydatnia się piłkarstwo, skupiające ponad 100 tysięcy czynnych, zarejestrowanych piłkarzy w 882 klubach. Świadczy to, iż piłka nożna jest jednak sportem mas, że umiała ona sobie, zresztą tak jak wszędzie zagranicą, najwcześniej wyrobić prawo obywatelstwa. Niemniej rozwój sportu jako całości, jest jeszcze mało pokaźny i nie wytrzymuje porównania z innymi państwami, które — jakkolwiek niektóre z nich są liczbowo i potencjonalnie słabsze od Polski — znacznie nas pod tym względem przewyższają. Rzecz jasna, trzeba tu uwzględnić stan gospodarczy naszego państwa, jego niedługi byt niepodległy, sytuację finansową i inne przyczyny. Cokolwiek jednak przytoczymy na usprawiedliwienie, nie da się zaprzeczyć, że tempo i zasięg rozwoju sportu w świetle statystyki, wyglądają bardzo ubożuchnie. Jak to już słusznie zauważył dyrektor PUWF gen. Olszyna-Wilczyński, całe społeczeństwo winno być wciągnięte w tryby intensywnej propagandy sportowej Ale także państwo powinno więcej świadczyć materialnie na rzecz sportu, a w konsekwencji: na rzecz wychowania kadr przyszłych obrońców.. Tymczasem pod tym względem wyglądamy więcej niż żałośnie. Sumy przeznaczane na wychowanie fizyczne w naszym budżecie ogólnopaństwowym nie pozostają w żadnej proporcji do jego zapotrzebowania. Nic dziwnego, że po tym biedzimy się nad lilipucimi cyframi naszej statystyki sportowej. Miejmy jednak nadzieję, że następnym razem bilans ten będzie bardziej pocieszający. **(Mer.)**

Ile życie gospodarcze zarabia *na sporcie?*

Niemcy są krajem wszelkich statystyk. Tak było nawet przed erą hitlerowską. Życie gospodarcze każdego państwa jest pod obserwacją czułego barometru. Ale nie wszędzie zwraca się na te same zjawiska jednakową wagę. Umieją to robić Niemcy. Ostatnio obliczono tam, że roczny obrót wszystkich gałęzi życia gospodarczego, związanych ze sportem, wynosi w Rzeszy Niemieckiej 1.100 milionów marek. Gałęzie przemysłu, pracujące dla sportu, zatrudniają 100 tysięcy pracowników, których pensje wynoszą razem 240 milionów marek. Na podstawie tego obrazu można sobie unaocznić, jak potężnie rozwija się w Niemczech sport. Jak blado wyglądamy pod tym względem w Polsce. Fakty powyższe są najleszą ilustracją do naszego artykułu, omawiającego siłę krajowego sportu w świetle statystyki, opracowanej przez Z. Z. Byłoby bardzo intresującym zapoznać się z obliczeniami polskimi w dziedzinie wytwórczości przemysłowej i handlowej, związanej z naszym życiem sportowym. Na tym przykładzie moglibyśmy łacno się przekonać, jaki dystans nas dzieli od tych zagadnień zagranicą. I są ludzie, chcący uchodzić za znawców życia gospodarczego, którzy nie doceniają wpływu sportu na rozwój gospodarczy państwa. Sport jest poza innymi wartościami jedną z potężnych dźwigni ożywienia ruchu gospodarczego narodów. Winni o tym pamiętać ci, którym sport w gardle pomieścić się nie może, i na każdym kroku go zwalczają. **(zet).**

Echa rezygnacji gen. Monda

Prasa warszawska rozpisuje się o dymisji starosty dra Wnęka i gen. Monda. Ciekawe, że „puszczono" oświadczenie oficjalne, jakoby zarząd KOZPN nie przyjął rezygnacji gen. Monda i udzielił mu na pewien czas urlopu... To jest co najmniej dziwne. Przede wszystkim zarząd KOZPN jeszcze nie odbył swego posiedzenia, owdbędzie się ono dopiero dzisiaj wieczorem. Czyli „puszczanie" takich wiadomości jest „osobistą" próbką tuszowania sprawy. Następnie nie wydaje się nam możliwym, by po rezygnacji, przypuszczamy przemyślanej, następował „urlop". Raczej jesteśmy skłonni przypisać tę wiadomość o „urlopie" innym czynnikom. Pisze o tym warszawska prasa:

...**Tym razem jednak wobec zupełnie zmienionego składu zarządu KOZPN i zgłoszonej przed kilku dniami dymisji wicepr. starosty dra Wnęka, może ona być** (rezygnacja gen. Monda, przyp. red.) **bardziej długotrwała, co równałoby się z nowym bezkrólewiem wśród krakowskich piłkarzy.**

Ale gdybyśmy na chwilę przyjęli że gen. Mond jednak zdecyduje się wziąć sześcio-miesięczny urlop, to czy w istocie rzeczy cokolwiek się zmieniło ?. Jest faktem, że gen. Mond w obecnym zarządzie nie będzie zasiadał, że Dra Wnęka, którego decyzja - mamy to głębokie przekonanie, jednak jest nieodwołalna - w zarządzie tym braknie.

Te okoliczności zaś wyraźnie wskazują, że dla ratowania zagrożonego poważnie w opinii sportowej Krakowa, dzisiejszego KOZPN, zdyskwalifikowani działacze sportowi robią wszystko by gen. Monda skłonić conajmniej do „ wzięcia urlopu". Jakiego? I poco

Cokolwiek będzie, jedno jest niezaprzeczalne: gen. Mond podał się w poniedziałek 5 kwietnia b. r. do dymisji. Przedtem to uczynił starosta dr. Wnęk

Wiemy, że dotychczas był taki stan rzeczy, że jeden bez drugiego pod żadnym warunkiem w zarządzie KOZPN zasiadywać nie chciał. Gdyby nawet teraz miało się coś pod tym względem zmienić, to znaczy, gdyby gen. Mond jednak dał się nakłonić do rozwiązania kwestii rezygnacyjnej na platformie dłuższego urlopu, to fakt rezygnacji pozostanie faktem bezspornym.

W opinii sportowej zarząd KOZPN od którego usuwają się poważni ludzie wyrobił sobie markę i piętno. I to jest punktem centralnym sprawy. (Wir.)

SĘDZIOWIE PIŁKARSCY DOMAGAJĄ SIĘ REFORM

11 kwietnia odbędzie się w Warszawie posiedzenie WSS przy PZPN, w którym wezmą udział delegaci poszczególnych WSS-ów okręgowych. — Przedmiotem obrad ma być kwestia wyborów władz, sprawa podniesienia cenzusu sędziowskiego i inne porządkowe wnioski. Naszym zdaniem, platformą w sprawie wyborów władz i w kwestji organizacji, winien być zasadniczy wniosek, zgłoszony w tej materii przez krak. OZPN w ubiegłym roku. WSS-y powinny w myśl tego wniosku, wybierać same swe władze, a ingerencja OZPN-ów wzgl. PZPN-u zastrzeżona w wypadkach złego i szkodliwego dla sportu fungowania władz sędziowskich. Tylko prezesa WSS przy PZPN powinno wybierać walne zgromadzenie PZPN dla uwidocznienia łączności władz piłkarskich z sędziowskimi i dla podporządkowania tych ostatnich naczelnej magistraturze piłkarskiej pod względem organizacyjnym. Należałoby również przywrócić instytucję komisji dyscyplinarnej dla sędziów wedle brzmienia z przed dwu lat. Trwały one tylko rok i zdały w niektórych ośrodkach, zadawalniająco swój egzamin. Okazały się one potrzebne tak dla sędziów, jaki dla klubów, wzgl. OZPN-ów. Tylko te dwie zmiany należałoby — naszym zdaniem — wprowadzić do władz sędziowskich. Poza tym obowiązywać powinien stan sprzed roku 1936. Sędziowie mogą się sami rządzić. Niechże biorą na siebie odpowiedzialność. Klubom nie wolno zostawia prawa wybierania przewodniczących WSS, bo daje się im broń do ręki, którą mogą tak zużytkować, jak to miało miejsce w Krakowie. Wystarczy jeden szkodnik sportowy, szukający rozgrywki osobistej, by obałamucon e kluby zeszły z właściwej linii i popełniły głupstwo organizacyjne. Jeśli natomiast wydziały sędziowskie będą się źle rządzi! — jako to znowu zdarzyło się swego czasu w Krakowie, to OZPN-y wzgl. PZPN będzie miał prawo wkroczyć i wyciągnąć statutowe konsekwencje. Zresztą sędziowie pod obuchem tej odpowiedzialności organizacyjnej, będą ostrożni i, do tej ostateczności we własnym i sportowym interesie nie dopuszczą.

Druga sprawa to kwestia podniesienia cenzusu wykształceniowego kandydatów sędziowskich. Nie mamy nic przeciwko podniesieniu cenzusu fachowego, ale nie możemy uznać za trafne żądanie wyższego wykształcenia naukowego, szkolnego. Znamy sędziów z niższym, pospolitym wykształceniem, którzy są lepszymi sędziami, i bardziej poważanymi, niż ci z cenzusem uniwersyteckim. Tutaj należy pozostawić dotychczasowe wymagania, a zwrócić raczej uwagę na pogłębianie i rozszerzanie wiedzy czysto fachowej. Chcielibyśmy, aby niedzielne obrady sędziów poszły po linii wskazań wyżej nakreślonych. **(Mer.)**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: KAROL MÜLLER
Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2.